

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12: na N. 24 fr. 7, na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawianeby mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży n^o Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSK 10 Duke street, St-James's, London opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz. cwieterczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i roskaży n^o Dziennik przyjmuje Księgarnia N^o 1. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstræet 29) Bruxelles.

22 MARCA 1845.

Powiedzieliśmy i powtarzamy—*chwila jest gorąca*, umysły wrą w Polsce—w Moskwie przestraszeni. Czego może mało kto spodziewać się mógł, wojna Kaukaska, przybrała charakter i proporcje zagrażające Carstwu. Giełda ów najpewniejszy a może i jedyny w tej mierze barometr, znaczy na wielki podziw dyplomacji Europejskiej, że garstka bitnych Czerkiesów, stała się ową muchą w uchu północnego niedźwiedzia. Piszą nam z Hamburga tego sąsiedniego Petersburgowi Europejskiego targu, że trwoga i niepokój ogarnęły cara i jego radę i niepokój ten zdradza się już to w ponurych raptusach dzikiego charakteru cesarza Mikołaja, już to w nadzwyczajnych rozporządzeniach jego rządu. Nakazany dziś pobór rekruta, przechodzi wszystko co kolwiek w najtrudniejszych nawet epokach w Moskwie dotąd praktykowanym być mogło.—Swiadomi rzeczy twierdzą, że dzisiejszy pobór więcej uciska kraj niżeli owo wielkie uzbrojenie się Moskwy w 1813 r. w którym jak wiadomo ruszono tak nazwane *opalczenia*. A jednak nie ufa tym wysileniom gabinet Petersburgski i wysłał przeciw Czerkiesom raczej negocjatora, niżeli Wodza. Nikt nie wątpi że Moskale w przyszłej kampanij raczej chcą traktować, układać się, a niżeli walczyć, pilno im tylko wojnę bądź co bądź jak najprędzej skończyć. Smiesznem byłoby utrzymywać: że niesłychane te wysilenia, że ta trwoga i niepokój, są *in gratiam* bitnych ale nie liczących pokoleń Czerkieskich;—nie zaiste, ów ogromny olbrzym co ma światu grozić tak ma niespojne w sobie członki, że w najmniejszej byle cokolwiek przydłuższej walce, temu mu brakuje, bo rozrywają się tu i owdzie jego części; każda mówię przydłuższa walka, wydaje tajemnicę jego niemocy, zdziera urok potęgi, jakim niewiadomym rzeczy, lub niedołącznym kłamliwie imponuje.

Nie lepiej się dzieje i z Austryą, donieśliśmy niedawno, że jakimś niesłychanem dotąd a powszechnem wzburzeniem wrą Węgry.—Pod skromną nazwą: towarzystwa wyrobów krajowych, związali się w potężny związek narodowy odychający nienawiścią do Niemca Węgrzyni, duch publiczny tak jest tam silny, że nikt tam obojętnym a tém mniej wątpliwym być nie śmie, owych spokojnisiów a w gruncie samolubów tę plagę wszystkich ujarzmionych Krajów, jedrna opinia publiczna radych nie radych passuje na patryotów. Austriacy na uspokojenie umysłów,

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZANYLA BEJA (*)

2.

PUSTYNIA ARABSKA.

Tego samego dnia kiedy Jenerał Zagrajski odebrał rozkaz Cara Mikołaja i wykonanie jego powierzył dowódcy twierdzy Mozdoku, toż samo słońce które oświecało smętne okolice Kaukazu, unosiło się także po nad pustynią która przedziela Palestynę od świętej Arabji gdzie się znajdują błogosławione miasta, Mekka i Medyna cel uwielbienia muzułmanów, kolebka ich religji, kolebka ich potęgi.

Okropny wszelako był widok tej pustyni—Allah przedwieczny, Allah miłosierny, Allah o dziewięćdziesięciu dziewięciu przymiotach, zamknął na chwilę swe przedwieczne oczy i dozwolił genjuszowi złego napełnić pustynią swoim tchem zabójczym—Posłaniec piekła Simoom zajadliwy przybiegł i osiadł na szczycie gór Synaju, u stóp jego na wierzchołkach skały zasiadły rzędem pułki wściekłych *dżinów* (1) i dalej dmuchać. i dalej dmuchać co im piersi staje—Biada wam synowie pustyni—Biada i wam także przychodzący z daleka—Ogrodna chmura piasku zasępia powietrze—Anioły śmierci snują się wśród tego gęstego tumanu—Biada wam biada pielgrzymy Islamu—

*) Patrz Nr. 3 z dnia 12 Marca 1845 r.

1) Dżin zły duch u Muzułmanów.

sprawdzają liczne pólki, ale jakież pólki?... Węgierskie, Włoskie, Polskie, Czeskie. Pólki z krajów które wrą jednym i tym samym duchem niepodległości politycznej, krajów które możem śmiało powiedzieć na naszą chlubę i otuchę, datują epokę swego obudzenia się od powstania Wysockiego. Jakoż w sprowadzonych do Budy Prezburga i Zagrzewia pułkach, musiało zaraz kilkudziesięciu officerów uwięzić.

Pruski Gabinet passuje się jeszcze z dawnymi tradycjami, może nawet i skłonnością które go utrzymują przy przymierzu z Moskwą,—a potęgą opinii publicznej oświeconego narodu, która prze go ku liberalnej Francji, tej szlachetnej reprezentantce niepodległości i emancypacji narodów.

Takie to są dzisiejsze okoliczności, kto ich ważności nie zrozumie, kto się dziś przynajmniej do powinności polaka nie poczuje, ten albo polakiem być przestał, albo pod cierpieniami tak nisko upadł, że już jest pozbawiony wszelkiej władzy myślenia. Są ci li tacy?... nie sądźmy, a zresztą mniejsza o to my mówimy i do pocziwych i do żywych; złych kiedyś spotka zasłużona kara, nieboszczykom zaś niech będzie wieczny odpoczynek. Czego podobno nikt z nas tak prędko spodziewać się nie mógł, a co nam wyprosiły u Boga łzy matek, dzieci i krew męczenników, ale czego bądźmy z sobą szczerzy, nieprzygotowaliśmy własną pracą, pokazując się na około wielce przyjazne okoliczności; cudownym zaś sposobem dojrzał w kraju duch publiczny, wierny pocziwy, nasz lud sam przez się, za radą świętobliwych Kapłanów, otrząsa się z wiekowych wad i narowów, jak dotąd bywał dzielnym i ochoczym, tak dziś staje się *wstrzemięźliwym*, na siebie i na kraj baczny. Dla tego co ma uszy do słuchania, oczy do widzenia, od wieków podobno tyle błogosławieństwa Bożego nie zebrało się na Polskę jak dzisiaj, błogosławieństwa tém obfitszego w przyszłe rezultata, że łączy się ono z ciężkiem strapieniem, z twardą klęską, które dobrze przyjęte podnoszą i hartują duszę.

Lecz czyliż te wszystkie zanoszące się tu i owdzie przyjazne okoliczności, czyliż te wszystkie wewnętrzne w kraju symptomata i oznaki zwiastujące nam przyszłe powstanie, a które z tak pełną radością serdecznie witamy.... Czyliż to wszystko mówię co się dziś samo przez się dzieje, jak samo przez się sprowadzić

Równa powierzchnia piaszczystej pustyni stała się pokrytą rzędem mnogich gór, naksztalt bałwanów morskich wznoszą się te kopce co często za grób służą pielgrzymom pustyni.

Cóż robić w tak okropnej chwili—Oto karawana idzie od północy tysiąc wielbłądów i takąż liczba koni, unoszą jeźdźców, sprzęty i dary pobożnych—O! Allah przedwieczny, Allah miłosierny zlituj się nad twoim narodem—Wielbłądy upadają pod ciężarem, szlachetny koń opuszcza głowę i kopytem nurtuje ziemię, przewodnik wielbłądów tuli głowę w fałdy swego białego płaszcza, a pobożny pielgrzym wymawia przytłumionym głosem dziewięćdziesiąt dziewięć przymiotów twoich o! Allah i tuli do łona swego Al-koran z którym umierać jest gotów—Nakoniec Allah otworzył swe oczy, tuman kurzawy opadł w jednej chwili—Serafin długim uzbrojony mieczem odegnał zajadliwego genjusa śmierci i jego pomocników—Pobożni pielgrzymy północy powstali jak gdyby z łona śmierci i wielbłądy powstały także i konie odzyskały rzeźwość swoją naturalną.

O jak okropne było położenie tej karawany, że dwóch jej stron wznosił się szereg gór wyższych jak najwyższy słoń Zagamnicki—Gdyby tylko złośliwe genjusz miały być czas jeszcze raz dmuchnąć—te dwa rzędy gór byłyby się połączyły i pielgrzymy od północy byłiby zagrzebani pod kopcami wysokości dwóch słońców—Wszelako Allah niechciał ich zniszczenia tak było napisane na odwiecznej tablicy—Uratowana cudem karawana postępuje wolno wśród śpiewów pobożnych—Zwierzęta pustyni są jeszcze ciągle przerażone, struś odurzony przebiega płaszczyznę we wszystkich kierunkach a łwica ryczy boleśnie straciwszy dzieci swoje zagrzebane wśród bałwanów piasku.

Allach nie ogranicza się nigdy na jednym dobrodzieństwie; zaledwie karawana wyszła z pomiędzy szeregu piaskowych kopców, gdy

musi nowe powstanie, tak równie, samo przez się, zdoła uczynić je skutecznym? Nie zaiste, nie wahamy się powiedzieć, że jeśli dziś nie przyłożymy się własną pracą, własnym staraniem, własnym nakładem, do ułożenia, uporządkowania niejako przyjaznych o których tu dopiero mówiliśmy, okoliczności, w szyk i porządek odpowiedni potrzebie przyszłego powstania, słowem jeśli dziś Polska nie wejdzie w stosunek przymierza z tém co gdzie indziej Moskalów i Niemców nienawidzi; okoliczności dzisiejsze jakkolwiek szczęśliwe i przyjazne, spełzną dla nas bez pożytku, a co więcej przeciw nam samym się obróca.

Jak równie jeśli ten zapal, ta obudzona chęć nowego powstania, jakie się dziś w kraju objawiają, nie będą ujęte w jeden szyk i porządek, jeśli nie będą skierowane do punktów gdzie właśnie nieprzyjacieli najsłabszy, jeśli nie będą tak urządzone » *że dążność dążności, płomień płomieniowi już nie szkodzi, że wszystkie są zwrócone ku jednej stronie i dając jeden wielki pożar zapewniają wspólny i niewątpliwy skutek* » jeśli mówię dziś to urzędzonym i ustalonym nie będzie, powstanie zapewne nastąpi, ale nastąpi częściowe, słabe, w sobie niezgodne, przeto wiodące koniecznie przez nową powódź krwi i łez, do nowego upadku.

Zapewnić się, zagrozić się przeciw tak wielkiemu a niezawodnie ostatniemu nieszczęściu, dziś jest w mocy naszej, mówimy dziś, bo jutro mogłoby być już za późno. Mówimy w mocy naszej to jest w mocy każdego Polaka, jakkolwiek jest jego położenie, jakkolwiek może być jego możność.

Często słyszeliśmy mówiących ziomków » *jak będzie potrzeba to ja się znajdę* » Otóż panowie dziś jest ta potrzeba, *dziś albo nigdy*. Dziś kto jako Polak nie pełni żadnej powinności, kto idzie spać spokojnie niezrobiwszy nic dla Ojczyzny, ten tę Ojczyznę zdradza, ten ją na benefis swego leniwa, swego sobkowstwa, lub swego kaprysu, sprzedaje w wieczne poddaństwo Moskalom i Niemcom; szczerze powiadamy, że wolimy takiego jak Guroski, lub jak inny jaki hultaj, co wprost wyparł się Polski, lub w marnieniu swoim transformuje Polskę na nową jakąś nieznaną społeczność. Wolimy powtarzamy takiego hultaja, lub szaleńca, niżeli tego niby dobrego Polaka, poczciwego patriotę, który oświadcza łaskawie że jak się zrobi powstanie, on raczy wsiąść na konia; radzibyśmy widzieć jak ten wygląda Polak, co potrafi w cieplej pierzynie doleżeć, kiedy dzwony powstańców uderzą po kościołach polskich. Trafnie Chłopicki powiedział: że gdyby sam Mikołaj znajdował się był w Warszawie w dniu 25 Lutego, byłaby go młodzież pod Grochów wyprowadziła. Powtarzamy więc, tacy zaprzancy jak Gurowski, albo transfigurujący Polskę marzyciele, hanbiąc tylko siebie samych, służąc za terrenum exemplum dla obojętności i niewiary, raczej pożytek niżeli szkodę Polsce przynoszą; kiedy przeciwnie Polacy in-partibus, Polacy bez obowiązku i powinności, Polacy płaczący i wdychający tylko, są czelną plagą Narodu, bo stoją na zawadzie wszelkim powodzeniom.

Kto więc mawiał jak dotąd z najdę się *jak będzie potrzeba*, niech wie o tém; że dziś jest potrzeba, potrzeba gwałtowna, i że odtąd szczęście lub nieszczęście Ojczyzny, na jego sumieniu spocyna. Często unas i to nie jeden powiada » *ja pierwszy być nie chcę*,

wprawne oko pierwszego przewodnika odkryło zdała kupę drzew palmowych — « Bracia zawołał ten jeździec, zieloność widzę, zieloność jest siostrą wilgoci, przezuwam bliskość wody, Bracia cieszcie się! zwyczajem mużulmanów omyję ręce i twarz u źródła, zmówimy pocię pod parasolem palmów i spożyjemy co mamy w naszych torbach. »

Cóż to za jeden ten jeździec pobożny, co tak pięknie umie prowadzić swojego siwo jablekowitzkiego rumaka, jakim nieznanym przemawia on językiem? — Co za piękna talja tego wojaka, co za piękny kształt ciała, co za moc charakteru maluje się w tych czarnych i ognistych oczach — Turban biały ogromny pokrywa wysokie czoło, czarna broda pokrywa gołą szyję i opada na piersi — Ubiór jego nie jest tak długi i ciężki jak Turków lub Persów, podobny raczej do polsko-węgierskiej czamarki — Wierzch jasno-niebieski, podszewka czerwona, na piersiach kieszonki do ładunków jakby u Krakusa, pas lity, kindżał za pazuchą, dwa pistolety obok siebie, dwa inne w ołstrach, szablina jakby u Kiejstuta, a na grzbiecie długa janczarka.

Jestże to Turek? — ah! nie — gdzież się teraz tacy ludzie u Turków znajdują, czyż z resztą taki jest nowo turecki ubiór? — nie wiecież że od czasu jak *Mahmud* przebrał Tureckich młokosów, mają oni teraz na głowie czapkę podobną do melona, z tyłu im wisi garść niebieskich nici iedwabnych a zamiast ozdobnego staro-tureckiego kaftana noszą oni teraz uniformowe surduty jak moskiewskie praportczyki i kollegskie registry — Człowiek którego tu opisujemy i towarzysze jego podróży nie mogli być Turkami — Wszyscy prawie byli tego wzrostu co i pierwszy przewodnik, ubiór ich mało się różnił, wszelako niektórzy mieli na głowach krymki czerwone pikowane, drudzy brunatne kaptury, wszyscy mieli krótkie czerwone szarawary do kolan a od kolan noga biała obwinęta chustą i obszurowana

ale też ostatnim nie będę » te niby skromne roztropne, a wgruncie *ladaco* zdanie sprawia — że Piotr ogląda się na Pawła, Paweł na Piotra i. t. d, a wszyscy spolem nie nierobią. Cudzoziemcy co na nas surowym naturalnie niżeli my sami patrzają okiem, dostrzegli tej naszej narodowej wady, i dla tego grzecznie powiadają, że w Polakach jest więcej honoru, niżeli miłości Ojczyzny, a co w gruncie znaczy że Polak nie lubi się wstydić albo że nie ma odwagi walczyć z opinią publiczną. Czy tak w rzeczy samej jest lub nie, nie będziemy wchodzić; wiemy otem że z natury rzeczy pochodzi, że jedni są gorętszego, a drudzy zimniejszego serca, jedni pochopniejsi drudzy leniwi do powinności; i dla tego zwykle w Polsce, kiedy się jedni nad miarę i siły rwą, drudzy sobie jak mogą folgują. Opinia zaś publiczna dopiero w czasie samego powstania i wojny, napędza opieszalszych wygodniów; ale przed powstaniem, zwykle mniej na nich zważa. Owoż radzibyśmy ażeby dziś już tych *co to niechca być pierwszymi*, głos powszechny co kolwiek napędził; domyslili się tego Węgrzyni, i wcale im z tém dobrze.

Cała kłęska listopadowego powstania, mamy mocne przeświadczenie poszła z tą, że sobie przed powstaniem Polska pofolgowała, że patrioci polscy owej epoki, byli to sobie ochotnicy bezkomendy i organizacji, kto zaś chciał spokojnie siedzieć i czekać aż przyjdzie potrzeba aby on się znalazł, albo kto niechciał być pierwszym, obliczając że niebędzie ostatnim, ten bez ujmny honoru, bez wyrzutów sumienia siedział i czekał. Owoż z tej dowolności wynikło, że w Warszawie nieznano Litwy i Rusi że Galicjanów miano za niemców, słowem że w niczem nieumiano sobie zaradzić: nie było wiedzy i uczucia sił własnych, a przeto nie było i tej ufności jaka jedynie pozwala znosić klęski i nie powodzenia, a ostatecznie darzy zwycięstwem. Dziś wprawdzie jest w tej mierze pewien postęp, ale jakkolwiek byłby on wielki, nie uwalnia on jeszcze i uwolnić nie może od potrzeby powszechnego i porządnego przygotowania do przyszłego ruchu.

Przez naturalną reakcję przeciwko nierozumowi jaki cechował listopadowe powstanie, obudził się w narodzie słuszny żal do starszyny. Starszyna istotnie zawiniła, ale nie tym że zdradziła i sparaliżowała, jak to powtarza głęboko czująca, ale mało jeszcze rozważna działawa, ale tém że przed powstaniem listopadowym, a szczególnie od r. 1825 kiedy się już duch publiczny był objawił w kraju, starszyna sprawę zaspala: zdała rzecz na ochotników i na los szczęścia. Gdyby możni wpływem, przeważni doświadczeniem ludzie, zamiast wlec się leniwo za głosem opinii publicznej, stanęli śmiało na jej czele, jak im to powinność nakazywała, byłby » *Naród doszedł do zaufania w siebie, do pewności że jest przygotowany do wielkiego przeznaczenia etc. . . , niepowodzenia zapaliłyby go do większych usiłowań. Wojna wybawcza wraz mogłaby się przedłużyć różnemi kolejami, lecz stałość i męstwo narodu zwyciężyć by musiało.* » Nie było tego wszystkiego w 1831 r. i powstanie upadło. Temu wiuna starszyna ale starszyna ta ani zdradziła, ani paraliżowała, tylko powtarzamy przed wybuchem zaspala sprawę.

Gdyby dziś miało to samo się powtórzyć upadek byłby jeszcze

czarnym rzemieniem który się kończył u dołu i utrzymywał drewniane sandały.

Ci ludzie nie mogą być Turkami, od dawna już turek stracił wśród miękkości tę wojenną postawę — Nie są to także Arabowie pustyni nie ten ich ubiór nie te rysy twarzy — Wszelako karawana nasza składa się z mużulmanów i zdobrych mużulmanów, gdyż każdy jeździec postępuje wolno wzrok mając obrócony ku Mecce, każda ręka rachuje ziarka różańca a każda gęba powtarza credo Mużulmańskie.

La Allah ill Allah, Mohamed rassoul.

ALLAH!

Karawana nasza była już nie daleko od palmowego gaju kiedy ten jeździec co naprzód jechał trzymając w ręku zielony sztandar utwierdzony do złotego kija, zatrzymał się nagle — przez kilka chwil patrzył uważnie na zachód i nagle piękne i pogodne czoło pokryła chmura troski i niepokoju.

« Bracia rzecz, nie myle się, coś podobnego do karawany posuwa się ku nam od zachodu, przysłowie wschodnie powiada: rzadko na pustyni spotkasz przyjaciela — Bydź może że to jest jakie mnogie pokolenie Arabów rozbójniczych na w pół pogan na w pół mużulmanów — Może to straszne *Wahabity* co niedawno świętego grobu zrabowali skarbcę — Może też to jest regiment jaki regularny tego niezłomnego Baszy Egiptu co dla własnej korzyści i dumy rozdzielił siły Mużulmanów, osłabił Sultana, a teraz dla utrzymania potęgi swojej i powiększenia już i tak dosyć ogromnego skarbu, łupi meczety, zuboża *Molachów* i wysysa szpik z kości poddanych swoich — Może on utrzymuje ciągle zbrojne oddziały ażeby odbierać biednych pielgrzymów, łatwiej cichaczem zabrać święte dary na pustyni jak podnieść rękę gdy one są już złożone na świętym grobie. »

niezawodny. Srodki i moznosci jakie sie w ruku tak zwanej starszyzny znajduja, niełatwo jest zastapic rozdrobnionymi srodkami massy. Gdyby nawet bez pomocy mozniejszych massa w Polsce mogla wszystko poswieceniem i zapalem zastapic (co jednak waplwym byc moze) to jednak zawsze pewnem jest, ze co przy uzyciu wszelkich zasobow jakie kraj posiadac moze, da sie w miesiacu dajmy na to wykonac, to przy wielkiem uszczupleniu zasobow, stokrocie dluzszego potrzebuje czasu. A jezeli wciagu tego czasu spelnza zawiązki pomyslnych okolicznosci, jesli wszystko na gorsze sie obróci, kto za to bedzie odpowiadal? . . . Ci ktorzy wiecej mogac niedopełniają swych obowiazkow.

Radzibyśmy z drugiej strony, aby i tak zwana massa w Polsce, jak rownie i mlodziez goracego serca, zaniechala wytaczac processow o mniemane zdrady, o Arystokracja, o ktorej nikt rozsadni w Polsce myslec nie moze. Domowa tak klotnia ze zlego zrozumienia rzeczy wynikajaca, do niczego dobrego doprowadzic nie moze, i sluzi tylko Moskalom i Niemcom. Niech raczej ci, co jesli nie de jure, to de facto owladneli opinia powszechna, niech mowie uzyja tej sily, nie na to aby odstręczac i straszyc, ale przeciwnie na to aby gromadzic i jednoczyc. Niech opinia publiczna przypomina tym co posiadaja jeszcze fortuny, co maja jeszcze powage imienia i godnosci, co maja przewage talentu i zdolnosc, ze to sa *gratiae gratis date*, ktoremi ich Ojczyzna dla swej sluzby obdarowala, ze im niewolno powierzonych im tylko zasobow krajowych, na własny pozytek obracac, tak jak niewolno publicznej majatku krasc, jak niewolno narodu zdradzac. Niech opinia publiczna cala swoja potega napędza ospalych, co zadnej powinności znać niechca, lub ja sobie wedlug własnego tylko widzi mi sie przepisują. Niech opinia publiczna karci surowo i tych, ktorzy pod pretextem ze w Polsce wiele jest do naprawienia tak pod wzgledem moralnym, jak i materialnym, tak pod wzgledem spolecznym, jak politycznym, gonia sobie za mniemaniami reformami, a zapominaja ze poczatkiem jedynym naprawy jest powstanie, i tylko powstanie.

Pierwsza wiec dzis potrzeba Narodu w obec przewidziec dajacych sie wypadkow jest miec *wladze*, własny *rzad*, bez czego właściwie nie masz narodu; — drugie zaś, utworzyc potega powszechniej opinii w kierunku i daznoscii właściwej.

W jednym i drugim, kazdy Polak jakiegokolwiek jest jego połozenie, jakakolwiek jego moznosc, i mocen i winien jest dzis juz czynny miec udzial. Ktokolwiek zaś dzis w tej mierze, ma sie biernie i obojetnie, ten tem samem niech wie juz zdradza Polske. Rzecz wladzy, dowiedliśmy to ostatnim razem jest skonczona, jest jasna. Xiążę Czartoryski, jest dzis rzadem dla Polski, jest bo innego nie ma, a rzadu potrzeba. Jest, bo sie do tego obowiazku sam czuje, bo jego funkcje sprawia. Jest, bo sie od odpowiedzialności bynajmniej nie uchyla. A przeto kto dzis samopas chodzi, lub w jakiejś dziurze bez mandatu i odpowiedzialności, tworzy sobie jakaś mniemana wladze, ten niech wie o tem ze dzis Polske zdradza.

Jak rownie i ten kto sily zapalu i opinii powszechniej uzywa na rzecz z powstaniem blizkiego zwiazku nie majacej, lub ta sa-

Kilku jezdzcow ktorzy byli w awangardzie obok przewodnika potwierdzili jego zdanie — Niezawodnie rzekli, idzie cos, ale co nie wiemy, pokolenie uzbrojone, karawana. regiment konnicy regularnej albo banda rozbójnikow?

Sluchajcie odezwal sie chorazy, dozwolcie mi rozpoznac przybyszow, dozwolcie mi dotrec do tej karawany i ocalic jezeli mozna wasze zycie — Przed nimi takze musi jechac przewodnik na czele awangardy, zbliże sie do niego jezeli przyjaciel to wam to natychmiast doniose, jezeli nieprzyjaciel to go zabje i kilku innych, wy uslyszycie strzaly moje i nie widzac mnie wracajacego, nie zbliżycie sie do karawany ale owszem dawszy ostroge koniom waszym bez zatrzymywania zadnego, suńcie sie ku *Mecce*, a moze tym sposobem unikniecie wszelkiej pogoni — Tobie *Michuta* powierzam staranie o mej familji — ty w starosci opowiedz dorosłym dzieciom moim, co ja byłem, co zrobilem i co zrobic chcialem — Wróćcie do domu wszyscy szczęśliwi zanieście ostatnie pozdrowienie moje, zonom moim, dzieciom moim, mlodemu Ali i czulej Lilji.

Wielkim cwalem puscił jezdziec swego konia i w kwadrans przebiegl ogromna przestrzen — zatrzymal sie nagle przed nowa karawana, porwal za janczarkę a zbliżajac sie ku jezdcowi który na czele jechal zawolal glosno — Allah — Allah, odpowiedz pierwsza, — Malek — Alem — Malek — Alem — zobopólne pozdrowienie wschodnie — a Allah ill Allah, Mohammed Rassoul Allah — takaz sama odpowiedz.

Te odpowiedzi przyjazne nadaly otuche naszemu jezdcowi, spial konia ostrem strzemieniem i dotarl do przewodnika drugiej karawany. Oczy tego drugiego przewodnika iskrzily sie jak wegla wposród zaczerwialych lic z pod bialego *burnusa* który do glowy byl przywiazany zielona chustka, co nadawalo temu jezdcowi na pierwszy rzut oka podobienstwo do starzej kobiety — dluga broda spadala na wlo-

ma sila rozdrabnia zasoby powstaniu sluzyc majace, ten niech wie o tem ze Polske zdradza. — Nie mowimy tu o chęci ale o koniecznym i nieodwrotnym skutku.

Kronika.

Paryz dnia 20 Marca 1845

Dnia 12 b. m. staraniem Towarzystwa Fundatorow 3go Maja odbylo sie w Kościele St Germain de Pres zalobne nabozenstwo za dusze s. p. Xiędza Szczegiennego ostatniego po dzis dzien sprawy Narodowej Męczennika — Polacy w liczbie blisko 200 osob zebrani uczestniczyli pobożnemu obchodowi.

Jeduo z Pism Emigracyjnych powtarzajac doslownie Artykul Dziennikow Niemieckich, tyczac sie s. p. Xiędza Szczegiennego dalo powód do mniemania, ze pewnem jest iz drogi ten nam Kaplan mial bydz tylko podzegaczem ludu do wyrznicia szlachty, Apostolem Komuniizmu, i tym podobnych, antispolecznych doktryn. jakoby nareszcie sfalszowal bulę Papiezka — mylny ten sad o Xiędzu Szczegiennym dal powód nie którym skrupulatniejszym Katolikiem, ze nie radzi widzieli, iz zgon tego kaplana publicznym uczczony zostal obchodem.

Owoz my, z autentycznego zupełnie zródla wiemy czego z reszta z gory mozna bylo sie domyslic ze caly rzeczony Artykul Dziennika Niemieckiego jest zupełnie falszwy i umyslnie przez Moskale w publiczność Europejska rzucony, aby pod klamliwym pozorem istotny stan rzeczy ukryc — Nie dzis juz to wiadomo. ze Moskale i Niemcy potwarzajac patryjotyczne wysilenia Narodu Polskiego staraja sie usprawiedliwic swe gwałty i bezprawia, nie dzis to wiadomo ze w Dykcyonarzu Moskiewsko-Niemieckim wszelka publiczna cnota w Polakach, wszelkie poswiecenie a tem wiecej wszelka czynna chęć wyswobodzenia nazywa sie zbrodnią, chęcią nieporzadku, pragnieniem krwi niewinnej i t. d. — Redaktor wiec Artykulu Niemieckiego, zapewne jakis Moskiewski kancelista, pisal swoim jezykiem, i czemu dziwiby sie wypadalo, to temu ze pismo Polskie, skoro chcialo juz zapewne na dowód niegodziwosci Moskiewskiej powtorzyc te niegodna na Męczennika Polskiego potwarz, uiedodalo jednego slowa własnej uwagi, aby swych czytelnikow od bledu ochronic.

Z gory wiec powiadamy, niewierzmy wszystkim zarzutom czynionym przeciw s. p. Xiędzu Szczegiennemu, nie wierzymy, bo je Moskale i Niemcy rozrzucaja, nie wierzymy, bo z pewnego zródla wiadomo nam jest ze s. p. xiądz Szczegienny padl czysta ofiara swej wiernosci dla kościoła, swej goracej miłosci dla Ojczyzny i dla tego ludu, ktorego czastka pasterstwem jego powierzona byla.

Wiecej powiemy, gdyby nawet s. p. xiądz Szczegienny oddajac oiewiczkom swoim uczucia i slowa Ojca Sgo tyczące sie ciężkiego prześladowania, jakiego dzis doznaje kościół Polski; gdyby mowimy, oddajac wyrazy namiestnika Chrystusowego wiecej powiedzial byl nizeli istotnie w przeczornej mądrości powiedzia-

chate piersi, nogi bosc wisialy obok strzemion, a sliczny rumak Arabski szedl z wolna żujac zlotne uzde ktora pokrywala biala piana — Jezdziec ten drugi trzymal takze zielony sztandar imie Allah bylo takze na nim napisane, drzewiec jego byl takze zlozony a na srebrnej galce wznosil sie półkieżec.

Kto ty jesteś zawolal jezdziec od północy staro Arabskim jezykiem, takim jakim jest koran napisany — Muzulman! odpowiedz jezdca od zachodu — To dobrze, a gdzie ty prowadzisz karawane — do grobu proroka a ty twoja — tamze — to dobrze — Nie jesteśmy wiec nieprzyjaciele? — Ah nie jednego jesteśmy rodu jak gołebie, z jakiego ty kraju prowadzisz twoja karawane?

W świętej kolumnie pielgrzymow ktora mam zaszczyt prowadzic sa muzulmanie od Kazanu i od Astrachanu co pija wode matki Wolgi i jęca w srogiej moskiewskiej niewoli — Sa między nimi takze gorale z Dagestanu i Czerstakaja — Z jednego to z tych pokolen co pod wiecznemi mieszkaja śniegami ja mój ród prowadze — Oycie mój byl sławnym między naczelnikami gorali sto strzał nosil na wojne w swym sajdaku a sto setni jezdcow otaczalo jego sztandar i sluchalo jego rozkazow — Dzis ja jego miejsce zajalem ale nim sie dam poznac w moim narodzie, postanowilem wpród zwiedzic grób proroka; w drodze przyjalem do mojej karawany niektorych pielgrzymow od Anapy, od Derbentu, od Tiflis i od Trebizundu — później przytaczyl sie do nas ludzie od Mossoul, od Damaszku, od Alepu co zniewiesciali i niezwyčajni boju ida, drzac, pod opieką naszej szabli i naszej strzelby — A ty jezdco osmalony z jakiego kraju prowadzisz karawane? — Ludzie moi sa ze świętej wyspy Magrebi co z jednej strony przytyka do morza śródziemnego a z drugiej opiera sie o ogromne morze piaszczyste Sahary — Sa między nami ludzie i wielbłądy od wspaniałego Maroku — sa inne od Tangeru i Fezu — sa inne od sta-

nem byż mogło : my żadnego w tem niewidzimy jeszcze wyraźnego przestępstwa, nie dlatego abyśmy Ojca Sgo nieznali byż naszą prawą duchowną władzą ; ale dlatego że pojmujemy iż kapłani Polscy wśród przesładowań wiernego ludu i licznych jego cierpień z wielką trudnością otrzymują słowa pociechy i otuchy, jakie im stolica Święta przesyła i że często dla pokrzepienia znękanego ludu, muszą sami według własnego czucia i natchnienia myśl Ojca Sgo zgadywać.

Wiemy nadto i to dziś z pociechą i chlubą ogłaszamy, że wszyscy biskupi Polscy jednoznacznie odmówili zdjęcia z xiędza Szczeciennego sakry, i że ten męczennik wiary i z nią ściśle związanej sprawy Ojczyźnej, umarł w pełni swego kapłańskiego urzędu. Z radością więc, skwapliwieścią odwołujemy powtórzoną przez nas pogłoskę jakoby xiądz Biskup Kujawsko-Kaliski, miał dopełnić kanonicznej degradacji na ś. p. xiędzu Szczeciennym. Odając już pod prasę odbieramy następujące pismo :

Szanowny Redaktorze.

Racz przyjąć i umieścić w najbliższym numerze Dziennika swego następne dla Dziennika Narodowego uwagi.

Dziennik Narodowy (?) pod N. 203 z d. 22 Lutego powiada że sfalszowanie Bulli, wyrzucanie panów i komunizm, są wymyślone przez rząd moskiewski dla rozdwojenia Polaków:—oskarża ś. p. X. Szczeciennego o *zbyteczną żarliwość patriotyzmu*, którą śmie nazywać *nieroztropnością*. Nie pamięta, że taż sama nieroztropność była dostateczną potęgą do wyparowania wroga ze Stolicy, w pamiętnym dniu 29 Listopada. I rzeczywiście, i rewolucja Polska stała zbrojnie i groźnie na nogach, nie śmiano jej wtenczas *złorzeczyć jawnie* ani z dołu ani z góry «bo synowie tego świata są roztrośniejsi w rodzaju swoim od synów światłości.»

Dalej wyrzuca wzmiankowanemu X. ze *złorzeczeniem*, że był *wyexaltowanym demokratą*: jakby miłość uciśnionego ludu mogła być kiedy wykroczeniem! Miłość, ten wzór i obraz Boga samego i zbawiciela J. C., ten *niepożyty pierwiastek* calopalnej ofiary krzyża! aż póki wszelkie panowanie ciemnoty, kłamstwa, obłudy, zwodzicielstwa i tyranji, pod jakąkolwiek nazwą postacią lub symbolem objawiającej się, nie będzie skruszone, i użyte za grunt do zatknięcia na nim chorągwi ostatecznego tryumfu wolności i braterstwa synów bożych. Zarzuca na koniec, że *nie wiele miał religji*. Zapomniał o tem, albo źle jest sam oświecony, że religja, jest wyrazem zewnętrznym wiary i nadziei, a ta wiara i nadzieja, jednoczą się i zlewają w miłości Boga i bliźniego, a miłość takowa urzeczywistnia się i staje prawdą, tylko przez zaprzanie się samego siebie, i wyrzeczenie się wszelkiego mienia dla ulgi swych braci; przez błagalne poświęcenie się aż do śmierci krzyżowej, dla wybawienia w ucisku i niewoli jęczących, jak to uczynił nieodżałowany rodak nasz kapłan, który potęgą swej wiary i miłości pokonał śmierć, świat, czarta i piekło, okryty błogosławieństwem i chwałą Boga, stanął uwielbiony na szczycie wieczności obok nieśmiertelnych przewodników swoich Zawiszy, Wollowicza, Kolarskiego i im podobnych: a jeżeli który kapłan nie jest zdolnym wnieść się do takiej wysokości Ewangelicznej, ani duchem ani czynem: nie jest godnym zwać się Uczniem Zbawiciela świata.

Pobudki zatem jakie skłoniły Dziennik Narod. do potępienia i złorzeczenia śmierci błogosławionego męczennika Polski, zasługują raczej u prawych sy-

rożytnego Tlemcen — Ja mój ród widzę z Maskary które to miasto u stóp Atlasu ukazuje się jak perła w pośród pustyni — Znakomity zaszczyt posiadam, ród mój od proroka wywodzę ale nie jestem Szejkiem mego ludu bo mój stary oyciec żyje i jest tutaj w tej karawanie na grzbiecie swego drommadera — W drodze wzięliśmy niektórych ludzi pobożnych z kraju co rodzi daktyle, wzięliśmy także ludzi z bogatego Tunis, kilku poddanych Deja Tripolitańskiego, kilku pobożnych Alexandryczyków i dwóch lub trzech starców z Kairu, miasta świętego lecz które dziś srogo jęczy pod jarzmem Mehmeta Alego co więcej wierzy w sztukę szatańską franków, jak w słowa świętego koranu.

— Dobrze pielgrzymie znam teraz ród twój zacny — a co słyhać w Magrebi?

— Francuzi Algier wzięli i Turków wytepiłi — nie w tym nie było złego — bo ród Turecki to ród niegodziwy — nie Turki u nas dobrego nie zrobili, rząd ich srogo nad nami ciążył i z dawna było prorocstwo że ich zamorska zgnębi potęga — Dla tego myśmy nie wiele Déja bronili kiedy janczary jego przed francuzkami uciekali bagnietami — aleśmy myśleli że po wzięciu miasta i po wytepieniu rozboju morskigo francuzi do siebie powrócą albo w mieście pozostaną a nam Arabom i Kabilom pierwiastkową zostawiają wolność lecz gdy ich inne zdają się byż zamiary, lud nasz za broń chwytą i ostrzy szable swoje, mnie duch na naczelnika mego ludu woła ale nim krwawy boj zaczną idę grobu świętego zwiedzić przybytek — A ty jezdcu od Kaukazu co nam powiesz o twym kraju?

— Nam srogi Car biały zagraża, jest on panem nad brzegami Donu i Kubanu, jest on także panem na płaszczynach Georgji, i wszyscy Muzułmanie co na dolinach mieszkają uchylają swe karki pod jego srogiem berłem — Teraz na nas przyszła kolej, buduje on okręty na wschodniem i na zachodniem morzu ażeby nam wszelkie przeciąć związki, leje działa i formuje mnogie pułki aby okuć w kajdany synów Dagestanu i Czerstakaja — U nas także każdy prawy syn ojczyzny gotuje broń i leje kule — Mnie dowództwo bracia dają wtęj nowęj strasznej i świętej wojnie, ja tego obowiązku odrzucić nie myślę i dla tego idę do Mekki abym na grobie proroka uprosił pomoc nieba w tym świętym zamiarze

nów Ojczyzny, na najtkliwszą cześć, uwielbienie i naśladowanie. Dodać tu tylko należy, że postępek ten Dzi. Narod. nie jest ani Polski, ani ludzki, a tem samem nie chrześcijański.

Z upoważnienia jednomyślnego dziewięciu dawnych XX. Polskich, na braterskim zgromadzeniu w d. 10 Marca 1845 r.

X K.

— Piszą z Poznania, iż według wiarogodnych wiadomości Paszkiewicz żądał od Cesarza 50000 wojska na wzmocnienie zał. gi w Królestwie Polskiem, oświadczając że gdyby temu żądaniu zażadość nieuczyniono, on wcale za utrzymanie spokojności w Polsce nie zaręcza.

— Czytamy w Journal de Debats. «Dzisiaj o 1szej godzinie z południa wychodzą Polscy mieszkający w Paryżu i okolicach zebrałi się gromadnie w Hôtel Lambert dla obchodzenia Wielkiej-nocy starym Ojczyźnym obyczajem. Sześćset przeszło osób uczestniczyło temu familijnemu zebraniu; w liczbie gości znajdowało się wiele znakomych cudzoziemców. Dostrzegliśmy np. Xięcia de Ligne posła Belgijskiego, hrabinę Sandwich, Jenerałów Cubiers, Desmichels, Margrabiego Mornay, pana Delesert prefekta policji z żoną, hrabiego Montalambert etc. etc. Jego Excellencja Arcy-biskup Paryzki w asystencji kilku prałatów i całego duchowieństwa Polskiego poświęcił Paschę pielgrzymów.»

Do opisu tego uczynionego przez dziennikarza Francuzkiego dodamy że między gośćmi tej familijnej uczy, miło nam było widzieć Sławian różnych szcze-
pów jako to: Bulgarów, Serbów, Węgrzynów i. t. d.

Korespondencje.

Poitiers 12. Marca 1845 roku

Niżej podpisani odczytawszy Akt publiczny przyjęty i podpisany dnia 19 Lipca ubiegłego roku na zgromadzeniu Polaków z zakładu Poitiers, a umieszczony w kolumnach Dziennika Trzeci Maj pod datą 17 Sierpnia tegoż roku, postanowiliśmy zasady polityczne w nim zawarte przyjąć za nasze i widzieć jak nasi koledzy w Dostojnej Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego Najwyższą Władzę Narodową składającą pod Jej rozporządzenie gotowść na wszystkie rozkazy z zapewnieniem solennem naszej uległości. Oświadczamy iż podpisy nasze jeśliby gdzie na jakich Manifestacjach duchowi niniejszego Aktu sprzecznych istniały unieważniamy i odwołujemy:

Krzysztof Sehreyber, porucz. pułku 8 Ułanów — Jan Pawłowicz — Ignacy Ichnatowski — Jan Ogrodziński z Jazdy Sandomierskiej.

Tutaj jezdzic od zachodu podał z zapałem rękę jezdcowi od północy — w krótkce obie karawany połączyły się wzajemnie i razem przybyły do Medyny a potem do Mekki — pielgrzymi z Kaukazu i z Magrebi w jednym staneli Karawan Seraju — W jednej fontannie się myli, razem jedli, razem pili, razem siedm razy obeszlį grób Mahometa świętą *Kaabę* tyłą cudami sławną — A gdy po raz ostatni przed odjazdem na grobie proroka modły swe składali, drzwi się nagle rozwarły i święty jeden Derwisz od Ormusa wpadł jak szalony do wielkiego Meczetu, leciał między ludem rozpychając go na dwie strony a gdy do wielkiej dopadł balustrady gdzie jest złożony święty rękopism koranu pospychał nagle wszystkich Imanów i Mueddynów kręcił się jak fryga przez pół godziny, potem się zapienił, oczy mu się zaiskrzyły podniósł obie ręce powyżej turbanu i głośno zawołał.

«Wierni za prawdę powiadam wam, w tej chwili w tym świętym przybytku, są dwa święte pielgrzymy, godne dzieci Mahometa, podniosą oni miecz Osmana przeciw niewiernym, jeden na północy drugi na zachodzie, wiele oni krwi Chrześcijańskiej przeleją. sława im, — Oby Allah pobłogosławił ich oręż!»

Wszyscy Muzułmanie padli na twarz i jednym głosem wzywali Allaha dla naczelników tej nowej wojny.

A gdy pobożni powstali, nasi dwaj przewodnicy zbliżyli się do siebie, jeden drugiego uściskał za rękę jeden drugiego zachęcał do wytrwałości jeden drugiemu życzył szczęścia zapisując w swej pamięci imię przyjaciela i ojca jego — Ci dwaj ludzie byli Szamyl — Bej i Abdel-Kader.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

J. M.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Xiegarni Polskiej rue de Lille Nro 7 przedaje się: *L'Église officielle et le Messianisme* par ADAM MICKIEWICZ. Cours de la litterature slave (1842-1843) 1re partie *Litterature et Philosophie*. Un vol. in 8vo str. 518, fr. 7 cen. 50.

Część druga: *Religion et Politique* wyjdzie w połowie Marca.

W Druk. LACOUR et Cie. przy ulicy St-Hyacent-St-Michel, n. 33.